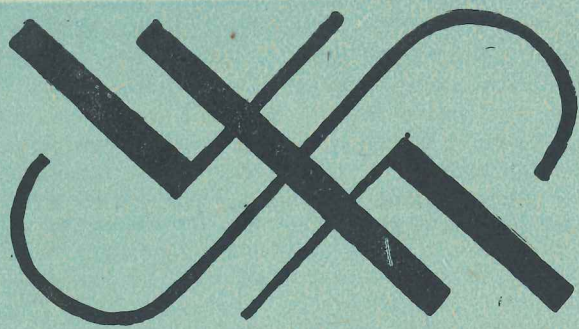


ŻYCIE

OSIEDLI
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



Czerwiec 1960

Warszawa

Nr 4 (190)

Dodatek do miesięcznika „Domy Spółdzielcze“

Nasi nowi członkowie

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa wkracza w okres realizacji wieloletnich planów budownictwa mieszkaniowego, w okres stopniowego zwiększania ilości nowych mieszkań, oddawanych co roku członkom, którzy zostali lub zostaną przyjęci do Spółdzielni.

Realizując jedno z podstawowych założeń statutu, którym jest zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych swoich członków, nie wolno zapomnieć o najnowszym człowieku w **Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej**:

- otrzymującym mieszkanie w „Szklanych Domach“,
- nowym w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, który wszedł do *postępowej społeczności spółdzielczej o wieloletniej tradycji*,
- który nie zetknął się może bezpośrednio ze spółdzielczością i formami jej pracy społecznej,
- który nie zna może zadań samorządu spółdzielczego i który może nawet nie wie, co to jest samorząd spółdzielczy, wybierany przez i spośród członków Spółdzielni.

Nowi członkowie nie wstąpili do Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej tylko po to, aby zaspokoić swoje potrzeby mieszkaniowe możliwie jak najwcześniej, i aby mieszkać lepiej. Jeżeli jednak znaleźli się tacy w „Wuesemie“, to obowiązkiem jego aktywu jest otoczyć ich specjalną opieką, związać z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową.

Powinniśmy bowiem pamiętać, że:

- > założeniem naszej Spółdzielni jest nie tylko zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych członków, ale również zaspokajanie innych potrzeb wynikających z faktu wspólnego zamieszkania,
- wszyscy członkowie powinni realizować założenia statutowe Spółdzielni,
- wszyscy członkowie powinni żyć życiem Spółdzielni, a nie być tylko jej lokatorami, ludźmi obcymi w *Spółdzielni*, która jest przecież naszym *wspólnym dobrem*, dobrem stanowiącym naszą wspólną własność.

Obowiązek wychowania nowych członków Spółdzielni, *włączenie ich do życia samorządu Spółdzielni*, nakłada na organy Władz Spółdzielni oraz na organy samorządu mieszkańców wszystkich szczebli, bardzo ważne zadanie na odcinku współpracy z członkami, nakłada obowiązek wzmoczenia pracy społeczno-kulturalnej.

Zadania te ciążyą nie tylko na Władzach Spółdzielni oraz organach samorządu mieszkańców, ale również i na całym aktywie „Wuesemowskim“.

Nasi nowi członkowie *powinni znać*:

- 1) *statut* Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ogłoszony w „Życiu Osiedli WSM“ z m-ca grudnia 1959 r., oraz:
 - regulamin członkowski Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (Życie Osiedli WSM z lutego 1959 r.),
 - regulamin przydziału mieszkań i norm zaludnienia w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (Życie Osiedli WSM z października i listopada 1958 r.),
 - regulamin porządku domowego obowiązujący mieszkańców WSM (Życie Osiedli WSM z grudnia 1959 r.),
 - regulamin samorządu mieszkańców WSM (Życie Osiedli WSM z grudnia 1958 r.),
- 2) *włączyć się do pracy w samorządzie kolonijnym*, najniższym ogniwie organów samorządu mieszkańców Spółdzielni,
- 3) *brać udział* w różnego rodzaju *zebraniach* organizowanych przez Władze Spółdzielni, przez organy samorządu mieszkańców oraz Społecznego Domu Kultury na osiedlach „Wuesemowskich“,
- 4) *prenumerować i czytać* miesięcznik Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „ŻYCIE OSIEDLI WSM“, którego jednym z założeń jest zbliżenie członków do Spółdzielni, oraz Władz Spółdzielni do rzeszy członkowskiej.

Od pracy aktywu „Wuesemowskiego“ wśród nowych członków, od planowej pracy organów Władz Spółdzielni oraz samorządu mieszkańców, zależy w znacznej mierze czy i w jakim stopniu nasi nowi członkowie zwiążą się ze Spółdzielnią.

Nasi nowi członkowie powinni zdawać sobie sprawę z tego, że przez wstąpienie do Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i w związku z otrzymaniem nowego mieszkania, nie tylko poprawił sobie ciężkie warunki mieszkaniowe, ale również pamiętać o tym, że z przynależności do Spółdzielni wynikają obowiązki wspólnego zarządzania naszą własnością, naszym wspólnym dobrem społecznym.

Czy znajdują się chętni?

Wielokrotnie już omawiano na tych łamach i na licznych zebraniach problematykę, związaną z działalnością społeczno-samorządową naszej spółdzielni. Należy może sprecyzować: nie tylko omawiano, ale krytykowano. Krytyka odnosiła się przede wszystkim do braku dostatecznej aktywności w tej dziedzinie. Wytykano władzom spółdzielni, że nie odwołuje się do członków, że nie sięgają do ich pomocy, że ich nie „uruchamiają“.

Wiele w tym racji. Zwłaszcza, gdy się porównuje stan obecny z przeszłością. Bo istotnie przed wojną działalność społeczno-samorządowa, czy — jak ją wówczas nazywano — społeczno-wychowawcza była terenem najwyższej aktywności członków WSM. Nie trzeba przypominać rozlicznych instytucji, powołanych do życia na Żoliborzu, w dużej mierze przez aktyw WSM-owski. Były i „Szklane Domy“ i „Czapka Frygijska“, i RTPD, i „Gospoda Spółdzielcza“ czy Liga Kooperatystek. Nawet sport nie pozostał poza zasięgiem oddziaływania członków WSM. Nie wspominamy o instytucjach wzajemnej pomocy, o Komitetach Kolonijnych, czy niepisanej, pozastatutowej wzajemnej życzliwości ludzkiej, która tworzyła ową specyficzną aurę żoliborską.

Nie trzeba tłumaczyć, że wszystko to było wyrazem silnych więzi społecznych, łączących członków WSM i tworzących z nich pewną społeczność jednorodną, pomimo różnic zawodowych, czy środowiskowych. Było to wynikiem stosunków politycznych, które sprawiały, że wiele cennych ludzi mogło tylko na terenie WSM ujawniać swoje zdolności, czy aktywność, bo gdzieindziej nie było dla nich miejsca. Zresztą — zbyt to znane, by się nad tym rozwódzić.

Zapatrzeni w ten przedwojenny model od czuwamy dziś osłabienie działalności WSM w tej właśnie działalności i krytykujemy władze Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Jest sporo racji w tym niezadowoleniu. Ale czy jest ono zaadresowane we właściwym kierunku? Nie chcemy absolutnie zwalniać od odpowiedzialności władz spółdzielni. Byłoby to tym bardziej nieuczciwe, że publicznie próbowałibyśmy zrzucić odpowiedzialność z nas samych. Chodzi jednak o sprawę szerszą, ogólniejszą, a wynikłą w czasie ostatniego zebrania Komisji Społeczno-Samorządowej Rady Nadzorczej WSM.

Jeżeli założenia statutowe Spółdzielni zostaną w pełni zrealizowane, wówczas przekonamy naszych nowych członków o słuszności założeń spółdzielczości mieszkaniowej, założeń organizacji „Wuesemowskiej“, a szeregi spółdzielców będą stale się powiększać o nowy aktyw, o nowych ludzi, związanych z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową.

ROMAN SOŻEWSKI

Omawiana była mianowicie sprawa programu działalności odpowiedniego działu w Zarządzie WSM. Konkretnie — wycinek tego programu — sprawę organizowania opieki wychowawczej dla dzieci członków WSM. Zasady tej opieki, sformułowane przez jednego z pracowników pedagogicznych, specjalistę — praktyka przy udziale naukowców z dziedziny pedagogiki, są niewątpliwie słuszne. Zresztą nie zamierzamy podejmować w tym miejscu ich krytyki. Wydaje się, że o wiele bardziej celowe będzie zapoznanie ich z naszymi czytelnikami, z szeroką rzeszą członków WSM. Dodamy lojalnie, że jeden z dyskutantów, sam pracownik naukowy z zakresu pedagogiki społecznej, stwierdził, że jest to pierwsza próba naukowo opracowanych i sformułowanych zasad, które mogą służyć jako program działania.

Zasady te opierają się na stwierdzeniu podstawowym, że dziecko, jako organizacja bio-psycho-społeczna, jest kształtowane przez szkołę, dom i otoczenie, czyli podwórze. Ponieważ dom i szkoła nie mogą w pełni zaspokoić potrzeb — duża część odpowiedzialności spada na „podwórze“, które trzeba odpowiednio urządzić, zorganizować. Omawiane zasady formułują postulaty w tej dziedzinie. Wymagają one nakładów pieniężnych i ludzkich. I o realizację tego programu toczył się spór na wspomnianym zebraniu.

Jedni dyskutanci twierdzili, że WSM posiada spore rezerwy ludzkie, do których trzeba sięgnąć i przy ich pomocy, albo w oparciu o nich realizować postulaty wychowawcze, ową akcję „podwórze“. Chodzi jedynie o to — mówili — że WSM nie umie tych rezerw uruchomić, że nie potrafił znaleźć do nich dojścia, czy klucza. Inni byli zdania, że primo — naukowo opracowany program działania musi być kierowany przez specjalistów, a więc personel zawodowo przygotowany do tego rodzaju akcji, secundo — że trudno opierać się na aktywności społecznej, która — jeśli nawet znajdują się ochotnicy — jest nazbyt kapryśna. Stąd już krok tylko do sprawy ospałości społecznej naszych członków, do krytyki działalności Rad Osiedlowych, żądań przez nie zgłaszanych pod adresem Zarządu, wreszcie do zagadnienia podstawowego, limitującego wszelkie poczynania — do nakładów finansowych.

Wielu członków Komisji Społeczno-Samorządowej twierdziło, że przecież trzeba być realistą

i budować groblę „wedle stawu“, to jest tyle na ile nas stać. Byli oni zdania, że najpiękniej nawet sformułowane zasady nie zastąpią realizacji małego choćby odcinka pracy wychowawczej. Równocześnie twierdzili, że trudno wymagać, by za wszystko płaciła Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ze swoich skromnych zasobów. Byli inni, którzy uważali, że znajdują się rodzice, którzy zapłacą po kilka złotych miesięcznie, by akcję „podwórze“ zrealizować, że należy ją rozpocząć, by porwać ludzi, zachęcić do pracy i znaleźć odpowiednie rezerwy ochotnicze.

Spór pozostał nierozstrzygnięty. Słuszność tego czy innego stanowiska może wykazać jedynie życie. Nie ulega wątpliwości pożytek akcji „podwórze“, czy innych jeszcze, przewidzianych w programie. Ale — trawestując znaną zasadę — „ratowanie tonących musi być sprawą samych tonących“ — sprawa znajduje się w naszym ręku, w rękach ludzi bezpośrednio zainteresowanych. Od ich aktywności, od włączenia się w akcję, od ochoty do pracy zależy wynik.

Warto może przypomnieć, że i przed wojną wszelkie dzieła WSM, wszelkie organizacje, działające na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, czy szerzej — Żoliborza — nie były dziełem Zarządu WSM. Był to owoc pracy

ludzi, członków WSM, ale nie władz WSM. Składkę na „Szklane Domy“ płacono oddzielnie. Władze WSM pomagały. Z pewnością przyjdą z pomocą i dziś. Ale nie mogą przejąć całkowitej odpowiedzialności za wszystko. I za inicjatywę i za realizację. Zwłaszcza, że w naszych dzisiejszych trudnych warunkach zbyt wiele czasu i uwagi pochłaniają inne działy — inwestycje, czy eksploatacja zasobu mieszkaniowego. Nietylko czasu zresztą. Trzeba się dobrze gimnastykować, by związać koniec z końcem od strony ekonomicznej. A przecież nie można podwyższać komornego, by zyskać niezbędne fundusze na akcje, które WSM chętnieby podjęła. Więc za co?

Tak więc spór, który powstał w łonie Komisji Społeczno-Samorządowej Rady Nadzorczej WSM, może zostać rozstrzygnięty przez nas samych. Poddajmy pod publiczną dyskusję i tezy programu opieki wychowawczej dla naszych dzieci i sposób jej realizacji. Czekamy na Wasze wypowiedzi. Czy akcja ta interesuje Was? Czy jesteście skłonni poświęcić trochę czasu na jej realizację? Czy wolicie okupić się odpłatą na potrzebnych instruktorów? Czy uważacie, że należałoby obydwie rozwiązania połączyć? — Napiszcie nam o tym. Odpowiedź możecie przekazać przez administrację Waszego osiedla. Czekamy!

A. W.

Tezy do założeń działalności opiekuńczo-wychowawczej w Osiedlach WSM

I. Działalność podwórkowa

Z założenia jedności procesów życiowych (organizmu ludzkiego) wynika konieczność równoczesnego kształtowania bio-psycho-społecznej osobowości człowieka.

Z trzech podstawowych środowisk oddziaływania: rodzinnego, szkolnego i sąsiedzkiego w spółdzielniach mieszkaniowych specjalną funkcję społeczną winno spełniać to trzecie środowisko współżycia sąsiedzkiego (osiedlowego).

Prawidłowo działający organizm społeczny osiedla stawać się może jednostką integrującą zdrowie fizyczne, zdrowie psychiczne i zdrowie społeczne mieszkańców.

Integracyjna funkcja osiedla winna się rozszerzać w zakresie obejmowania całokształtu życia mieszkańców ze specjalnym uwzględnieniem społecznej funkcji opieki i wychowania oraz zagadnień profilaktyki i lecznictwa.

Teza I. W zakresie działalności podwórkowej.

„ II. W zakresie działalności osiedlowych placówek opiekuńczo-wychowawczych.

„ III. W zakresie prowadzenia akcji feryjnych, półkolonii, kolonii, oraz obozów wakacyjnych.

„ IV. W zakresie działalności imprezowej.

„ V. W zakresie współpracy, współdziałania i koordynacji społecznej działalności mieszkańców z organami władz państwowych i samorządowych.

1. Społeczna działalność podwórkowa jest powoływana dla zaspokojenia potrzeb, rozwijania zainteresowań i pobudzania inicjatywy lokalnej społeczności danego osiedla, rejonu, dzielnicy.
2. Działalność podwórkowa polega na umiejętnym wychowawczym rozwijaniu, wspieraniu i ukierunkowaniu samorodnych małych grup różniących się wywodzących się z jednego terenu zamieszkania.
3. Opiera się o zróżnicowany czasowo zmienny program działalności opiekuńczo-wychowawczej w miejscu zamieszkania rodziców i dzieci i polega na angażowaniu starszych i więcej doświadczonych dla wychowania i opieki nad młodszymi i więcej potrzebującymi (na przykład w zakresie majsterkowania, zajęć technicznych, czytelniczych, artystycznych, sportowych, przyrodniczych itp.)
4. Ideowo-wychowawcza działalność podwórkowa oparta jest o ideowe założenia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, przy czynnym zaangażowaniu się Komitetów Frontu Jedności Narodu.
5. Opiera się o podwórkowe grupy rówieśnicze w wieku:
 - a) przedszkolnym,
 - b) szkolnym dzieci młodszych,
 - c) szkolnym dzieci starszych.

Starsze grupy chłopców i dziewcząt z jednego podwórka należy wiązać z osiedłowymi placówkami opiekuńczo-wychowawczymi.

6. Opiera się o samorodność grup podwórkowych umiejętnie kierowanych przez opiekuna, lub instruktora.
7. Działalność wychowawcza odbywa się w małych, odpowiednio zorganizowanych grupach rówieśników. (W korowodzie Międzynarodowego Dnia Dziecka 1959 r. wzięło udział 16 Drużyn Podwórkowych).
8. Działalność podwórkowa prowadzona na drodze bezpośredniego i pośredniego uczestnictwa w życiu oparta jest o zróżnicowany program różnych drużyn, zespołów i grup podwórkowych, prowadzonych przez wybierany samorząd.
Od jednorazowej akcji (początek dla jednego często zmiennego celu), do stałej zorganizowanej działalności opiekuńczo-wychowawczej opartej o społeczne, podwórkowe i międzypodwórkowe placówki opiekuńczo-wychowawcze.
Od 1-2 godzinnej zajęcia raz w tygodniu, aż do powołanych podwórkowych placówek opiekuńczo-wychowawczych, czynnych 4-6 godzin dziennie, prowadzonych przez pracowników fachowych, przy współudziale i czynnym zaangażowaniu się rodziców, opiekunów, wychowawców i przyjaciół dzieci.
9. Wychowanie w umiejętnym gospodarowaniu zdobywanymi i otrzymywanymi funduszami uważane jest jako jeden z bardzo ważnych elementów działalności podwórkowej.
10. Warunkiem pełnego rozwoju działalności podwórkowej, staje się posiadanie lokalu na zajęcia lub chociażby strychu, czy piwnicy, przeznaczonej na magazyn drużyny, czy zespołu podwórkowego.
11. Odpłatność za działalność podwórkową spada na rodziców i opiekunów, przy poważnym wsparciu czynników państwowych i instytucji społecznych. Urządzenia podwórkowe i droższe wyposażenie winno być dostarczone przez władze państwowe lub organizacje społeczne.
12. Specjalnie ważną rolę przodowników podwórkowych, grup rówieśników, z których winni wyrosnąć społeczni instruktorzy działalności podwórkowej (I i II stopnia).
Każda grupa podwórkowa posiada swego opiekuna reprezentującego potrzeby grup wobec TDP, Komitetów Kolonijnych itp.
13. Specjalną funkcję mają spełniać organizowane obozy szkoleniowe dla członków Rad Podwórkowych, które powinny być próbą kształcenia młodzieżowych instruktorów podwórkowych, co pozwolić może na powolne przekształcanie niektórych organizacji podwórkowych w Drużyny ZHP, a środowiska podwórkowe w środowiska spółdzielczo-harcerskie, jak to ma miejsce w X Kolonii WSM na Żoliborzu.
14. Działalność podwórkowa wymaga pomocy - poradnictwa i koordynacji prowadzonej przez fachowych pracowników, dlatego koniecznym staje się rozszerzenie form i metod pracy „Ogniska Działalności Podwórkowej WSM” (Młodych Spółdzielców) na Żoliborzu, jako placówki rozwijającej, koordynującej i prowadzącej działalność podwórkową.
15. Funkcja Instruktora drużyn, zespołów i grup podwórkowych staje się zmienna od roli kierow-

nika, jako autorytetu decydującego, przez rolę przewodnika jako autorytetu wyzwalającego, do roli współuczestnika jako autorytetu współdziałającego.

- Funkcja uczestnika drużyn - zespołów i grup podwórkowych rozwija się od roli odbiorcy - podporządkowania się przez rolę współtwórcy - przyjmującego część funkcji aż do roli twórcy o pełnej samodzielnej aktywności społecznej.
16. W istocie swej działalność podwórkowa jest próbą rozwoju pełnego samorządu dzieci i młodzieży przy pełnym i czynnym wzajemnym oddziaływaniu wszystkich sił kształtujących dane środowisko społeczne.
 17. Zorganizowaną działalność podwórkową w osiedlach WSM prowadzą Kolonijne Koła TPD, jako osiedlowa instytucja dla spraw opiekuńczo-wychowawczych, działająca w ramach Rad Osiedlowych WSM, przy finansowym poparciu władz Zarządu WSM, TPD, Inspektoratów Oświaty.
Zespół Metodyczny TPD na Żoliborzu przyjmuje funkcję społecznego czynnika opiniotwórczego, doradczego i koordynującego działalność podwórkową.
 18. Przy pomocy Zespołu Metodycznego TPD, dwuletnie doświadczenie działalności podwórkowej w Osiedlu WSM na Żoliborzu należy podsumować, opisać, uogólnić i w miarę potrzeb i wskazań upowszechnić.

II. Działalność osiedlowych placówek opiekuńczo - wychowawczych

1. Placówki opiekuńczo-wychowawcze WSM wiążą się z ogólnonarodowym nurtem wychowania socjalistycznego, nawiązują do bogatej postępowej tradycji Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, oraz stwarzają warunki dla oddziaływania społecznego.
2. Kierunki oddziaływania opiekuńczo-wychowawczego zmiernają do zaspakajania zaciekania uczestników, rozbudzania i rozszerzania posiadanych zainteresowań aż do pełnego rozwoju miłośnictwa, wyrażającego się czynnym udziałem w stałych formach i treściach dobroku kultury (artystycznych, sportowych, turystycznych, technicznych, politycznych, gospodarczych itp.).
3. Podstawowym zadaniem placówek opiekuńczo-wychowawczych WSM jest stwarzanie uczestnikom warunków opiekuńczych i społeczno-wychowawczych w zakresie samorządowego organizowania czasu wolnego.
W miarę rozwoju samorządów w poszczególnych grupach winien następować proces usamodzielnienia się poszczególnych sekcji, kół, zespołów czy klubów, których przedstawiciele tworzą Samorząd uczestników placówki. Rola Samorządu winna stale rosnać i w miarę rozwoju zdobywać coraz większe uprawnienia, w kierunku uspołeczniania działalności.
4. Kształtowanie społecznych instruktorów różnych specjalności dla spraw rozwoju działalności społeczno-kulturalnej i miłośniczej staje się podstawowym długofalowym procesem uspołeczniania działalności placówek.
5. Placówki opiekuńczo-wychowawcze działają na zasadzie członkostwa i uczestnictwa, zapisów, posiadanych legitymacji, częściowej odpłatności, oraz

przynależności do sekcji, zespołu, czy klubu, działających na zasadach samorządności przy współdziałaniu wychowawcy lub instruktora danej specjalności.

6. Osiedlowe Placówki opiekuńczo-wychowawcze grupują uczestników nie tyle na podstawie miejsca zamieszkania, lecz na podstawie wspólnych zainteresowań i według zbliżonych lat wieku. Nowym zadaniem dla osiedlowych placówek wyżej zorganizowanych jest wyjście wraz z instruktorami na teren osiedlowych kolonii dla rozwijania działalności podwórkowej oraz organizowania „Ognisk Działalności Podwórkowej”, Młodzieżowych Rad Kolonijnych i Osiedlowych, oraz prowadzenia różnych form działalności międzypodwórkowej, jak to w pewnym zakresie ma miejsce w Osiedlu WSM na Żoliborzu.
7. Od małych grup zorganizowanych na terenie podwórka dla dzieci przedszkolnych i młodszych, poprzez urządzenia międzypodwórkowe, jak place gier i zabaw, wokół których można organizować dzieci lub młodzież starszą, do osiedlowych placówek wysoko zorganizowanych, jak Ogrody Jordanowskie, Domy Społeczne WSM, Domy Kultury Dzieci i Młodzieży, aż do Pałacu Młodzieży grupującego uczestników w/g zainteresowań związanych często z ujawnionymi uzdolnieniami. Osiedlowe placówki są dostępne dla trzech generacji: dzieci, młodzieży i dorosłych, co dla zagadnień integracji społecznej, ma podstawowe znaczenie.
8. Społeczno-wychowawcza działalność placówek jest opiniowana przez Rady Społeczne, działające przy placówkach, jako społeczny czynnik zwierzchni i koordynujący działalność placówki.

III. W zakresie prowadzenia akcji feryjnych półkolonii oraz obozów wakacyjnych

1. Przy współudziale TPD lub TKKF placówki WSM organizują dla swoich członków w okresie wakacji zimowych i wiosennych feryjną akcją opiekuńczą w miarę możliwości wraz z dożywianiem.
2. Poszczególne osiedlowe placówki winny organizować dla swoich członków półkolonie, kolonie lub obozy jako wynik swojej rocznej działalności społeczno-wychowawczej.
3. Grupy młodzieżowe szczególnie młodzieży starszej winne organizować, przy współudziale placówek, obozy stałe, wyjątkowo w miarę zapewnienia odpowiedniej kadry, można organizować obozy wędrownie.
4. W miarę rozwoju, należy dążyć do utworzenia stałych własnych punktów kolonijnych dla placówek poszczególnych Osiedli WSM.
Działalność kolonijną i obozową należy traktować jako podstawową formę wychowania swoich członków oraz kształcenia społecznych przewodników (instruktorów) dla działalności kół i zespołów zainteresowań w placówkach.

IV. W zakresie działalności imprezowej.

1. Poszczególne osiedlowe lub dzielnicowe organizacje społeczno-kulturalne organizują w osiedlach różne imprezy dla dzieci i młodzieży, wśród których należy wymienić:
a) Choinki Osiedlowe, ogarniające swym zasięgiem większość dzieci w poszczególnych osiedlach,

- b) Uroczystości Międzynarodowego Dnia Kobiet (8 marca),
- c) Uroczystości 1-Majowe z tradycyjnymi capstrzykami, akademiami i zabawami,
- d) Międzynarodowy Dzień Dziecka (I.VI.) ze specjalnym rozróżnieniem:
- przyjęć i zabaw dla dzieci w koloniach WSM w ramach działalności podwórkowej,
- korowodu osiedlowego dzieci organizowanego przez drużyny, zespoły i grupy podwórkowe,
- dużych zabaw dzielnicowych dla wszystkich dzieci w dzielnicy.

2. Prócz wymienionych imprez dzieci uczestniczą z okazji świąt narodowych i państwowych oraz w różnych imprezach dla dzieci, organizowanych w kinach, teatrach, w plenerze, jak biwaki, wycieczki itp.
3. Należy wyraźnie określić funkcję imprez osiedlowych dla wszystkich dzieci osiedla w stosunku do długofalowej zorganizowanej działalności opiekuńczo-wychowawczej dla dzieci objętych stałym oddziaływaniem opiekuńczo-wychowawczym.
- Osiedlowa działalność imprezowa mimo optycznych efektów pełni rolę mniej doniosłą w stosunku do małych form stałego oddziaływania opiekuńczo-wychowawczego.
- Wielkie imprezy są często formą emocjonalnego zapełniania dzieciom czasu wolnego, bez osobistego zaangażowania się uczestników, dlatego też należy szukać takich form imprezowych, w których każde dziecko może czynnie wyrażać swoje uczestnictwo. (Ilość uczestników imprezy, a wiek dzieci i ich zainteresowania).
- Imprezy spełniają ważną funkcję budzenia aktywności społecznej mieszkańców osiedli.
- Imprezy mogą być podsumowaniem i wynikiem określonej działalności społecznej.
- Podstawową trudnością w organizowaniu imprez jest konieczność dostosowania do wieku i zainteresowań uczestników odpowiedniej treści wyrażającej się we właściwych formach.

V. Współpraca, współdziałanie, koordynacja społecznej działalności mieszkańców z organami władz państwowych i samorządowych.

1. W ramach kolonii.

Podstawową komórką organizacyjną mieszkańców osiedla staje się kolonia, jako teren rozwoju bezpośredniej więzi sąsiedzkiej, co w zagadnieniach opiekuńczo-wychowawczych winno wyrażać się w bezpośredniej pomocy i wychowaniu przyrodzinnym (jak gdyby rozszerzonej rodziny). Urządzenia podwórkowe (jordanowskie), plac zbiórek i tereny zielone, świetlice kolonijne, działalność drużyn, zespołów i grup podwórkowych, Komitet Kolonijny, Kolonijne Koło TPD, jako działalność Komitetu Kolonijnego do spraw opieki i wychowania oto podstawowe ogniwa sprzyjające rozwijaniu się więzi sąsiedzkiej.

2. W ramach Osiedla i Rejonów w Dzielnicy.

a) Osiedlowa organizacja mieszkańców jako terenowa więź wspólnot mieszkaniowych wyraża się w rozwoju Rady Osiedla z licznymi jej Komisjami Osiedlowymi, Zarządem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oraz licznymi osiedlowymi organizacjami, stowarzyszeniami i instytucjami zasp-

kajającymi różne społeczno-kulturalne potrzeby mieszkańców (TKKT, TPPR, Koła Ligi Kobiet, Kluby Osiedlowe Mieszkańców, Kluby Artystów Plastyków, Kluby Kobiet oraz liczne placówki i instytucje jak „Ogniska“, Świetlice oraz Społeczne Domy Kultury organizujące działalność środowiskową).

- Specjalnie integrującą funkcję w osiedlach spełniają placówki społeczno-kulturalne, wysoko zorganizowane, jak Kluby, Świetlice, Domy Społeczne, Społeczne Domy Kultury.
- Poprawne ustawienie funkcji szkoły do środowiska sąsiedzkiego ma podstawowe znaczenie. W niektórych osiedlach placówki wysoko zorganizowane występują w podwójnej roli dla mieszkańców osiedla oraz dla mieszkańców całej dzielnicy.
- Zagadnienie współpracy, koordynacji i integracji wielorakiej i bardzo zróżnicowanej działalności społecznej staje się podstawowym problemem powstających i rozwijających się spółdzielni mieszkaniowych.

b) Odpowiednikiem Osiedli na terenie Dzielnicy winny stawać się Rejony.

Decentralizacja opieki i wychowania, a w dalszym etapie innych dziedzin życia na terenie dzielnicy, winny wystąpić jako terenowe rejony działalności opiekuńczo-wychowawczej.

- Tereny Komitetów Frontu Jedności Narodu, tereny skupiające się wokół większych placówek i instytucji, jak na przykład przy szkołach, stawać się mogą odpowiednikiem więzi sąsiedzkiej występującej przy terenowym podziale osiedli mieszkaniowych.

e) W ramach Dzielnicy.

Właściwa współpraca, współdziałanie i koordy-

nacja osiedlowa i rejonowa opieki i wychowania odbywać się winna na terenie Dzielnicy Rady Narodowej, jako jednolitej władzy terenowej.

- Czynnikiem koordynującym o decydującym wpływie w sprawach opieki i wychowania staje się Inspektorat Oświaty.
- Z Inspektoratem Oświaty współdziałają liczne organizacje, instytucje Opieki, wychowania i lecznictwa na szczeblu dzielnicy, jak:
 - Towarzystwo Przyjaciół Dzieci,
 - Poradnia Społeczno-Wychowawcza TPD,
 - Szkoły, Uniwersytet dla Rodziców,
 - Opiekun Społeczny w Dzielnicy,
 - Wydział Zdrowia DRN,
 - Sąd i Kuratorzy dla nieletnich oraz liczne organizacje, stowarzyszenia, placówki i instytucje działające na terenie dzielnicy.

Współpraca i współdziałanie zainteresowanych czynników opieką i wychowaniem winna dążyć do stworzenia czynnika koordynującego w postaci Komitetu do Spraw Dzieci i Młodzieży lub Dzielnicy Osiedlowego systemu opiekuńczo-wychowawczego.

Przedstawione tezy są próbą usystematyzowania zagadnień opiekuńczo-wychowawczych, dotyczących dzieci i młodzieży i nie wyczerpują wszystkich osiedlowych problemów mieszkańców.

Zarówno w założeniach społecznego projektowania osiedli mieszkaniowych, jak i w zagadnieniach profilaktyki i lecznictwa, powinni wypowiedzieć się fachowcy tych dziedzin i dopiero „trest muzgów“ poszczególnych gałęzi wiedzy o człowieku dać może próbę syntezy współczesnej spółdzielczej problematyki osiedlowej.

Opracował TADEUSZ PUDEŁKO

Rozwój spółdzielczości lokalnej

Ludzkości zagraża zagłada nie tylko ze strony broni atomowej. Społeczeństwa są zagrożone ponadto w swej naturze biologicznej, psychicznej i społecznej ze strony wielkich miast, aglomeracji metropolii.

Proces urbanizacji przybiera coraz bardziej szybkie tempo. Liczne miasta przekraczają skalę ludzką. Utrzymanie poziomu sanitarnego i opasowanie trudności komunikacyjnych, zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych i usługowych w dużych miastach przekracza najczęściej możliwości finansowe dużego miasta. Dezintegracja psychiczna i społeczna stała się trwałą i powszechną cechą społeczności wielkomiejskich. Urbanisci proponują różnorodne środki na rozwiązanie problemu dużego miasta — aglomeracji: jedne są natury przestrzennej, inne technicznej. Urbanisci-socjologowie nie neglżując środków przestrzenno-technicznych proponują zlikwidowanie lub choćby tylko złagodzenie niebezpieczeństwa aglomeracji przez zastosowanie środków z arsenału socjotechniki. W człowieku, w grupach społecznych, w rozwoju więzi społecznej widząc niezmiernie olbrzymie zapasy drzemiącej energii zdolnej, przy odpo-

wiedniej inspiracji, stawiać czoło groźbie wielkiego miasta, przyspieszyć rozwój społecznego i indywidualnego dobrobytu.

To oparcie się na energii społecznej przybrało formę „rozwoju społeczności lokalnej“. Oznacza ono specyficzną metodę pracy oraz specyficzny zespół technik i środków. Istotą tej metody jest bezpośredni udział zainteresowanych ludzi w planowaniu i realizacji programu przygotowanego dla poprawy ich warunków bytowych. „Rozwój społeczności lokalnej“ ma na celu nie tylko dobrobyt materialny wyodrębnionych przestrzennie zespołów ludzkich. Jest on procesem dążącym do wywołania zmiany postaw społecznych ludzi, zmiany ich potrzeb i pragnień, zmiany ich postępowania. Kryje on w sobie zarówno cele utylitarno-materialne jak i społeczno-moralne. „Rozwój społeczności lokalnej“ nie jest procesem nowym. W różnych okresach historycznych zarówno administratorzy jak i różni działacze społeczni stosowali tę metodę, aczkolwiek w wielu przypadkach nieświadomie, i uznawali ją za skuteczną.

To co jest nowego w tej metodzie polega na świadomym i racjonalnym jej stosowaniu jako

zintegrowanego, kompleksowego procesu opartego na bazie planowania.

Nie jest to akcja dorywcza, arbitralnie z zewnątrz podejmowana. Powinna ona powstawać jako realna potrzeba ludności, wyczuwana przez inicjatorów i tak być rozwijana by poprowadziła do działań przekraczających tradycyjne rozmiary społecznej działalności a mających na celu kompleksowe rozwiązanie istotnych problemów danej zbiorowości.

Cały proces składa się z kilku części składowych, wynikających z etapów rozwojowych pełnej działalności: wstępne badanie, planowanie, realizacja i ocena. Na wszystkich etapach jednak powodzenie rozwoju społeczności lokalnej zależy od pełnego udziału zainteresowanej ludności. Tylko w ten sposób potencjalne bogactwo społeczne i materialne może być w pełni wykorzystane w procesie twórczej współpracy.

Eksperymentalnym zainteresowaniem tej zasady w różnych częściach globu ziemskiego patronuje od roku 1950 Organizacja Narodów Zjednoczonych. Zdobyła ona w tym względzie cały szereg doświadczeń, czasami dość oczywistych.

— Podniesienie standardu życiowego ludności nie może być wyłączną troską władzy państwowej, tym bardziej nie może być pozostawione samej tylko inicjatywie ludności; obie drogi są potrzebne.

— Współpracę ludności można uzyskać tylko przez zdobycie zaufania i przez wytworzenie pozytywnych wobec sprawy postaw społecznych ludności.

— Jedną z najważniejszych dróg uzyskania tej współpracy jest pewność, że określony plan rozwoju konkretnej społeczności odpowiada rzeczywistości na potrzeby, które członkowie danej społeczności aktualnie odczuwają.

— Ludzie muszą widzieć w nim odpowiedź na swoje potrzeby, gdyż dopiero wtedy identyfikują się z planem i chcą by on był w pełni zrealizowany.

— Konieczne jest, aby plan był bezpośredni, tj. aby ludzie objęci planem mieli w trakcie jego realizacji personalne wzajemne kontakty i żeby ci ludzie mogli być dopuszczani do podejmowania decyzji dotyczących ich losu.

— Sprawą istotną jest nie tylko efektywny i szybki sukces realizacji technicznej planu lecz społeczno-moralne skutki, wyrażające się w zmianach postaw społecznych ludności.

— Lokalne organizacje dla realizacji określonych celów praktycznych są niezwykle pozytywne. Władze nadrzędne nie powinny podejmować żadnej takiej akcji, którą ludzie sami mogą równie dobrze wykonać z własnej, oddolnej inicjatywy.

— Nie można spodziewać się uzyskania dobrego lokalnego samorządu lub jakiegokolwiek innej formy lokalnej działalności przez samo tylko uchwalenie prawa. Ludzi trzeba wychowywać dla wykorzystywania przez nich nowych możliwości, zwłaszcza w nowych sytuacjach.

Zmiany ekonomiczne wywołują zmiany spo-

łeczne, obojętne czy są one przewidziane planem, czy nie. W ten sposób charakter społeczności zmienia się niezależnie od tego czy zmiana taka była zamierzona, czy nie. Jeśli słuszne jest planowanie rozwoju ekonomicznego, to ówne słuszne jest planowanie rozwoju społecznego. Nie powinien być odstraszającym fakt, że planowanie społeczne, zarówno w swych celach, jak i w innych metodach jest ściśle związane z sądami wartościującymi.

„Rozwój społeczności lokalnej“ nie jest alternatywą ani planowania ekonomicznego, ani społecznego; jest on środkiem realizacji obu aspektów planu. Planowanie gospodarcze i społeczne są integralnymi, nieodzownymi elementami w procesie „Rozwoju Społeczności Lokalnej“. Każde planowanie gospodarcze wywołuje „kierowane zmiany“. Lecz w jakim kierunku powinny zachodzić te zmiany? Do jakiego dążą celu? Konieczne jest tu myślenie nie tylko kategoriami rzeczy, lecz także kategoriami ludzi. A takie myślenie prowadzi wprost do zastosowania metody Rozwoju Społeczności Lokalnej.

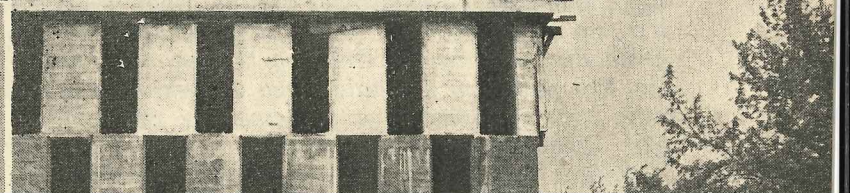
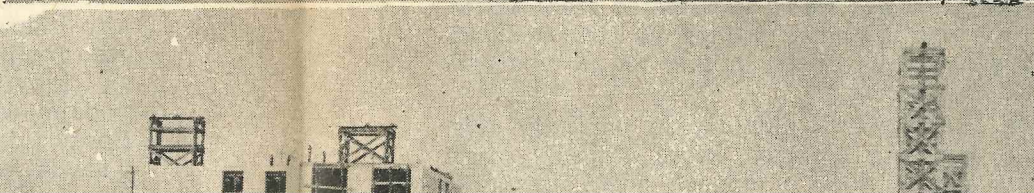
W metodzie tej czynnik odgrywa najbardziej istotną rolę. Nie tylko dlatego, że celem tego procesu jest wzrost dobrobytu i szczęścia ludzi, lecz także dlatego, że tylko przez aktywną współpracę grup społecznych i jednostek, wyposażonych w olbrzymie zasoby ludzkiej energii, można osiągnąć ten cel. Nacisk na czynnik społeczny jest specyficzną cechą Rozwoju Społeczności Lokalnej i w praktyce prowadzi do podkreślenia roli bezpośredniego udziału ludności w różnych formach „samopomocy“.

Każde przedsięwzięcie w ramach Rozwoju Społeczności Lokalnej powinna poprzedzać akcja wychowawczo-społeczna. Dość często nieprzygotowana w ten sposób, dobroczynna w zasadzie dla ludności, działalność spotykała się z jej strony z apatią lub nawet wrogością. Przedsięwzięcia wychowawczo-społeczne, wyprzedzające działanie efektywne (realizację planu) dają zainteresowanym ludziom świadomość celu, rozbudzają wiarę w jego realizację, dają poczucie siły i zdolności jednostek zespolonych w zwartej społeczności.

Forma integralnego i wielostronnego rozwiązywania zagadnień powinna być zastosowana do każdego etapu działania w Procesie Rozwoju Społeczności Lokalnej. Na etapie planowania i we wszystkich rodzajach badań i poszukiwań wymagana jest wielobranżowa współpraca. Na wszystkich płaszczyznach konieczna jest praca kolektywna, dzielenia się zadaniami i odpowiedzialnością.

Taki aczkolwiek niekompletny, zespół środków moglibyśmy znaleźć w arsenale socjotechniki dla przeciwdziałania wpływowi dużego miasta na życie jego mieszkańców. Nie znamy jeszcze siły działania tych środków w społeczeństwie polskim. Istnieje pilna potrzeba ich wypróbowania na naszym gruncie. Któraż ze społeczności lokalnych może się stać lepszym terenem eksperymentalnym jak nie osiedle Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej? W jej historii bowiem znajdujemy wyraźne elementy sporadycznych akcji o charakterze Rozwoju Społeczności Lokalnej.

ZWIEDZAMY NASZE OSIEDLA



Z inicjatywy Zarządu WSM postanowiono zaznajomić członków-delegatów z aktualnym stanem budów.

W tym celu dnia 22 maja, w piękną słoneczną niedzielę udano się 2-ma autokarami w teren.

Zwiedzających oprowadzali prezes St. Leśniewski, informował i objaśniał szereg problemów technicznych inż. R. Bucholc.

Uczestnicy zwiedzili wszystkie osiedla od „Sadów“ Żoliborskich, które przez swą wspaniałą lokalizację, gdzie zieleń i nasłonecznienie terenu predysponują to osiedle do jedno z najpiękniejszych — aż do Koła, Woli, Okęcia, Rakowca i Mokotowa.

Dużo entuzjazmu, wywołało osiedle Okęcie, gdzie duża część budynków oddana jest już mieszkańcom.

Na „gorąco“ przeprowadzone rozmowy z lokatorami, utwierdziły wszystkich raz jeszcze o właściwej drodze rozwiązań tego typu osiedli.

Natomiast osiedle Koło, budziło dużo sceptycznych uwag. Mieszkania, gdzie umieszczono bardzo małe otwory okienne (celem uzyskania pełnej ściany we wnętrzu) wydały się wszystkim nieporozumieniem. Skąpe światło w pokoju, elewacja domów zaskakująca, także rozwiązania wyjść do budynków trochę formalizujące — niezbyt fortunne.

Postawy społeczne jej członków noszą na sobie wyraźny ślad tych zmian, których inicjatorem był Teodor Toeplitz, o którym pisał dr Emil Vinck — Dyrektor Międzynarodowego Związku Miast. „Stałym jego dążeniem było połączenie wychowania obywatelskiego z pracą nad organizacją samopomocy społecznej“. A on sam tak wyrażał cel działalności urbanistycznej: „Planowanie osiedli musi dać ich mieszkańcom nie tylko możliwość lepszego mieszkania, ale możliwość

lepszego ukształtowania życia. Musi przyczynić się do osiągnięcia form życia wyższych, na które każdy mieszkaniec indywidualnie zdobyć się nie jest w stanie. Planowanie nowych osiedli musi odpowiadać tendencjom wielkiej przemiany społecznej, którą przeżywamy“.

Dom Osiedle Mieszkanie 1934 — str. 7/8

ZYGMUNT PIÓRO

Mój dom, moja ulica

Problem zorganizowania wewnątrz osiedlowych pod kątem widzenia potrzeb dzieci jest niewątpliwie bardzo istotny, nie tylko dziś, ale i na przyszłość.

Nie chodzi tylko o sposób spędzenia czasu i temat zabaw, ale i o organizację przestrzeni.

Maria Kann porusza tylko jedną ze stron. Rozwiązanie tej sprawy winno być przedmiotem zainteresowań i troski rodziców, RTPD, działu społeczno-samorządowego WSM i tych wszystkich, którym nieobce są zagadnienia pedagogiczne.

Do tematu powrócimy jeszcze nieraz. Chętnie zamieścimy głosy zainteresowanych.

Przed wejściem do Sadów Żoliborskich rozciąga się placyk. Ziemia niczyja. Rosną na niej zdziczałe krzewy malin, kępki bylin — ślady po dawnym ogródku. Gromadzą się tam dzieci. Troskliwie podlewiają kwiaty małą konewką. Robią grządki. To ich królestwo.

W naszym żoliborskim „Serku“ do niedawna podwórze zalegały materiały budowlane. W zacisznych kątach, między stertami desek i płyt betonowych wyrastały wigwamy z maty i dziwne budowle z cegieł, szkła i desek. Dzieci budowały własne osiedle. Spędzały tam wolne chwile i niechętnie reagowały na przywoływania rodziców.

Teraz dróżki wystrzeliły równymi liniami, miejsce do zabaw zacieśniło się do piaskownicy dla najmłodszych i do twardego placyka dla starszych. Przurządy do gimnastykowania się świecą narazie pustkami. Wydaje mi się, że dzieci są jakby zawiedzione, zagubione w tym uporządkowanym świecie, który w jakiś sposób przestał do nich należeć. Nie mogą już go zmieniać, urządzić gospodarować w nim. Mogą tylko bawić. Na widok węża do podlewania gromadka się ożywia. Chłopcy biegną, ścigając się, kto pierwszy dostanie węża do ręki. Trawniki, krzewy, drzewa są podlewane z zapalem. Cóż. Dzieci pragną być czynne.

Kiedyś widziałam małą dziewczynkę, która szła a właściwie maszerowała po chodniku nad piaskownicą, wybijając rytm nóżkami — i skandowała: mo-ja ma-ma, mój ta-ta, mój dom, mo-ja u-li-ca!

Głosik brzmiał radośnie, ufnie, mała obejmowała w posiadanie cały świat jaki potrafiło ogarnąć jej serce i jej oczy. Świat ograniczony ścianą zieleni po drugiej stronie ulicy.

Ofuknięta przez grających w klasy, że zawadza, stanęła zaskoczona. Pobiegła do wózka z dzieckiem, prowadzonego przez starszą siostrzyczkę niemowlęcia. Za wózkiem ciągnęła cała czereda dzieci, jako że popychanie wózka jest lepszą zabawą nawet niż nianczenie lalki z zamykającymi się oczyma.

— Ja, ja — zawołała malutka — ja teraz powiozę!

Idź sobie — zakrzyczyła ją — nikt cię tu nie prosił!

Wózek pojechał dalej. Siostra niemowlęcia z powagą wyprostowała różową kolderkę, dumna, że się zna na pielęgnowaniu takich malców, że może według własnego uznania powierzyć komuś na chwilę popychanie wózka, lub odrzucić prośbę.

Malutką przycichła. Zapewne poczuła się osamotniona, nieważna, niepotrzebna. Dom, podwórko, cały świat przestały do niej należeć.

Trudno zapobiec powstawaniu takich „małych dramatów“ niedostrzegalnych często dla oczu. Niepodobna zostawiać w osiedlach krzaków zdziczałych malin, żeby dzieci mogły zakładać własne ogródki, ani też pozostawiać zakątki z rupieciami, z których dzieci lubią budować swoje własne osiedla.

Czy jednak nie dało by się związać jakoś bliżej małych mieszkańców z uporządkowanym światem? Czują się w nim nieraz osamotnieni, bo nie potrafią same podejść do innych dzieci, czują się niepotrzebne, bo nikt im nie powierza prac ani zajęć.

W Bydgoszczy i Grudziądzu powstały dziecięce komitety blokowe, które uczyniły dzieci gospodarzami życia w domach, gdzie mieszkają. Mogą działać, czują się odpowiedzialne za to co się dzieje dookoła nich, odpowiedzialne za młodszych swoich kolegów. Mniej tam słychać obecnie o beznamiętnych zabawach, o bójkach, o dokonanych zniszczeniach.

W Zielonej Górze istnieje drużyna harcerska, chłopcy nazywają siebie „Synami Makuszyńskiego“ — „Makusynami“. Makusyny opiekują się dziećmi z siedemnastu podwórek. Widziałem jedno z ich przedstawień. Dziw, ile można wyrazić bez kostiumów i dekoracji. Chłopcy w mundurkach, z czarnymi beretami na ramieniu — potrafili przemienić się nawet — w smoka.

Przedstawienia — to nie wszystko. Chłopcy uczą się np. budowy latawców, organizują zawo-

dy, gry, zabawy. Dzieci nie nudzą się tam, gdzie mogą spotkać Makusynów. Nikt też nie czuje się samotny i niepotrzebny, wszyscy mają zajęcie, zabawę. Każdy może się wyróżnić swoimi umiejętnościami, inicjatywą, dzielnością, może się stać ważny, potrzebny w gromadzie.

Czy nie warto byłoby podsunąć podobne pomysły dzieciom naszych osiedli? Czy nie znajdują się ludzie dobrej woli, którzy umieliby pokierować poczynaniami dzieci i młodzieży?

Jeśli będą organizować się sami, bez pomocy dorosłych, może się okazać, że stworzyli — gangi.

Formy organizacyjne można zapożyczyć od „Makusynów“ z Zielonej Góry, od druha Czarneckiego z Mokotowskiego osiedla WSM, od dziecięcych komitetów blokowych w Bydgoszczy i Grudziądza, można też włączyć się do akcji „Niewidzialnej Ręki“ zainicjowanej przez „Świat Młodych“. I oczywiście — można stworzyć swoje własne.

MARIA KANN

Z badań zamieszkania

Paul Chobard de Lauwe, socjolog francuski prezentuje w zeszycie „Sociologie d'e l'habitation“ (Socjologia zamieszkania) interesujące informacje o badaniach przez grupę uczonych spraw zamieszkania. Spośród tylu spraw jedna wydaje się szczególnie ciekawa i warta powtórzenia na łamach „Życia“.

Socjologowie francuscy zajęli się budownictwem masowym w postaci bloków, które w grubym zarysie przedstawia programy podobne do tego, co znamy z naszego budownictwa. Wobec działającej i we Francji silnej presji ograniczonych środków finansowych uczeni zainteresowali się sprawą oparcia definicji dopuszczalnego minimum mieszkaniowego na przesłankach naukowych. Złożone badania doprowadziły ich do wniosku, że minimum owo wynosi: 8 m² na osobę (powierzchnia gospodarstwa nie wchodzi w rachubę) lub też odpowiada przeciętnie 2,3 osoby na średniej wielkości izbę, która zatem w standartach francuskich liczy 18,4 m². Stwierdzili oni, że przy zejściu poniżej tej normy ogromnie wzrasta ilość konfliktów między rodzinami a dziećmi i to konfliktów o napięciu tak dużym, że zakłócają one równowagę nerwową dzieci.

Co jeszcze ciekawsze, ci sami socjologowie twierdzą, że da się również ustalić maksimum dopuszczalnej powierzchni na osobę. Wynosi to mianowicie 14—16 m². Powiadają oni, że przy większym rozprzestrzenieniu osób w mieszkaniu zwiększa się również niebezpiecznie odległość psychiczna między nimi, a w szczególności nadwątlona zostaje więź rodziców z dziećmi.

Cały wywód na temat minimum brzmi przekonywująco (choć oczywiście u nas, w naszych warunkach obyczajowych, socjalnych itp. minimum owo wyrazić by mogło inną cyfrę). Natomiast teza o maksimum i jej uzasadnienie nasuwają myśl, że u Francuzów też krucho z mieszkaniami i że muszą się pocieszać argumentami, które na „chłopski rozum“ wydają się naciągane.

Odnośnie sposobu określania minimum dopuszczalnej powierzchni nasuwa się zresztą również zastrzeżenie krytyczne. Rozumiem, że jak jest bieda i gwałt z mieszkaniami, to trzeba owo minimum określać według niebezpieczeństw najpoważniejszych, nie bawiąc się w zbyt wiele względów dla potrzeb, których pogwałcenie nie

daje skutków tak dramatycznych jak choroba nerwowa dziecka. Nie zdaje mi się jednak, aby to całkowicie zwalniało od analizy innych potrzeb, tych mniej dobitnie mszczących się za pogwałcenie. Nie zdaje mi się, żeby projektanci, inwestorzy itp. powinni się dać ukolysać „naukowym“ minimum obliczonym przy tak ubożym, wymuszonym przez trudne okoliczności, założeniach. Ciśnie się tu tłum wątpliwości: np. Francuzi bronią dziecka, małego dziecka, ale dorośli nierzadko roztrajają się nerwowo w sytuacjach mieszkaniowych, które dziecku nie przeszkadzają. 2,3 osoby na izbę, dziecku psychicznie nie szkodzi, dorosły natomiast wie jak straszna może być nieustanna obecność nawet drogiej osoby. Wie i czasem dostaje od tego fijoła, gdyż dorosły lubi bywać sam, nie zawsze na czyichś oczach. Pewno, że póki bieda, to takie potrzeby nie dadzą się masowo zaspokoić. Nie tumażmy się jednak nadawaniem obecnym normom mieszkaniowym innego sensu, niż one posiadają: sensu twardego kompromisu narzuconego przez zupełnie podstawową potrzebę posiadania najskromniejszego locum zgłaszana przez ogromne rzesze ludzi.

Rozpisałem się o tych spekulacjach naukowych Francuzów, gdyż ich problemy a nawet normy powierzchniowe, które się u nich formułuje, są dość podobne do naszych.

* * *

W zeszytach wydawanych przez Instytut Budownictwa Mieszkaniowego ukazały się dwa interesujące studia (nr 23, 1959): Aleksandra Matejki „Wartość użytkowa nowych mieszkań w świetle doświadczeń ich mieszkańców“ oraz Ireny Tramer. „Warunki mieszkaniowe w mieszkaniach najmniejszych“.

A. Matejko drogą ankiety dowiadywał się co mieszkańcom dogadza, a co nie dogadza, oraz jaki użytek robią z mieszkań. Chodziło o budownictwo „typowe“ w różnych miastach Polski, o reprezentację ogólnopolską. Studium jest interesujące, ale nie rewelacyjne. Nazywam je ciekawym, gdyż mnie przyznajmniej to ciekawi jak mi skrupulatny badacz udowodni cyframi statystycznymi, że ludzie lubią (lub też przewartnie) to, o czym ja na podstawie tzw. „zdro-

wego rozsądku“ mniemam, że budzi ich zadowolenie (lub też przeciwnie). A więc, że nie lubią wielkich gmazysk, tylko domy średniej wielkości lub wręcz małe. Że nie lubią hałasów ulicznych, lubią zaś otoczenie ogrodowe. Że złości ich zbyt mała kuchnia, w której nie ma gdzie umieścić ciasta, itd. itd. Szczególnie cennym rezultatem badań jest obraz zróżnicowania społecznego życia. Ważne to dla budowniczych, znane im zresztą chyba z doświadczeń mniej systematycznych. A więc np. inteligencji poświęcają powierzchnię kuchni na rzecz powiększenia pokoju, z rodziną robotniczą będzie odwrotnie. Wymaganie wanny zaostrza się w miarę przesuwania od grup niżej wykształconych ku grupom o wykształceniu wyższym. Wydaje się, że niektóre z tych odrębności wymagałyby uszanowania jako wyraz pełnoprawnego odmiennego stylu kultury. Przykładem może być waga przywiązywana do dużej kuchni. Inne jednak świadczą np. o niedość mocnym życiu z rygorami niezbędnej higieny i są skutkiem dawnych upośledzeń, które — oczywiście — domagają się podciągnięcia poprzez instalowanie w odpowiednich warunkach.

Irena Tramer analizuje użytkowanie mieszkań „typu P“, czyli bez kuchni, a często bez łazienki. Pochowane po wnękach gazowe płytki i umywalki zastępują tam wydzielone urządzenia gospodarcze i higieniczne. Znaczna część analizy przeprowadzona jest na materiale XIII kol. WSM na Żoliborzu. Autorka oddaje sprawiedliwość gospodarskim zaletom mieszkańców

Spółdzielczynie jugosłowiańskie z wizytą w WSM i „Osiedlu Młodych“ na Grochowie

W końcu marca br. odbyło się w Warszawie Międzynarodowe Seminarium Ligi Kooperatystek. Wzięły w nim udział delegatki Finlandii, Jugosławii, Węgier i Czechosłowacji.

W toku obrad poruszane były m. in. zagadnienia spółdzielczości mieszkaniowej, które są jak najściślej związane z warunkami życia kobiet we wszystkich krajach. Urządzenie socjalne na terenie miejsca pracy, jak stwierdzały delegatki, są może najistotniejsze dla rozwiązania problemów związanych z ulżeniem kobiecie życia dnia codziennego.

Największe zainteresowanie polskimi doświadczeniami w dziedzinie spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego wykazywały delegatki Czechosłowacji i Jugosławii.

Wśród pracowitych czterech dni Seminarium, delegatki Jugosławii znalazły również czas na zapoznanie się bliżej ze spółdzielczością mieszkaniową w Warszawie.

Odwiedziły one najpierw Prezesa Zw. Spółdzielni Mieszkaniowej — Witolda Kasperskiego, który udzielił im informacji o osiągnięciach i planach na przyszłość budownictwa spółdzielczego w Polsce.

Następnie delegatki spółdzielczyń jugosłowiańskich w towarzystwie kol. K. Dorywalskiej zwiedziły Osiedle WSM na Żoliborzu. Miały tam również sposobność zetknąć się i porozmawiać z wiceprezesem WSM — kol. B. Siwińskim.

kolonii i WSM jako całości. „Trzynastka“ nie ma wyglądu brudnych koszar, jakiego nabyły podobne domy gdzie indziej.

W analizie użytkowej autorka daje natomiast obraz znacznie ciemniejszy. Stwierdza, żeby powiedzieć krótko: mieszkania na „trzynastce“ nawet samotnym, dla których są pomyślane, nie dają wszystkich satysfakcji posiadania domu. Intymność, a nawet funkcjonowanie gospodarstwa domowego są utrudnione brakiem kuchennek w mieszkaniach i wspólnota kuchni, które dla wielu osób są zbyt odległe od zamieszkiwanego pokoju.

Dom w 30% zamieszkały jest przez rodziny które wraz z nieuchronnym praniem, przechowywaniem zapasów itp. potrzebami, duszą się w małych pomieszczeniach i chwytają się sposobów wręcz rozpaczliwych. Zacytuje tu przykład dostatecznie drastyczny: „...lokatorzy przechowywali w ubikacji żywność, gdyż w pokoju operowało słońce, a wnęka kuchenna (własny dodatek do wyposażenia mieszkania — przy. mój) nagrzewa się od kuchenki. Niektórzy lokatorzy... obudowali sedes specjalnymi biało lakierowanymi skrzyniami... Prawie wszyscy trzymają w ubikacji ziemniaki i jarzyny“.

Pod inspiracją autorki zacząłem sobie wyobrażać przekształcenie z czasem, oczywiście nie prędko, tego bardzo porządnego hotelu, jakim jest w istocie kol. XIII w... hotel albo dom akademicki.

MARCIN CZERWIŃSKI

W każdej kolonii WSM odbyła się „Podwórkowa zabawa“, przygotowana przez Kolonijne Koło TPD, przy czynnym udziale Drużyn, Zespołów i Grup Podwórkowych.

Razem odbyło się 12 zabaw na terenie Osiedla WSM Żoliborz oraz dalszych kilka na podwórkach przyległych do Osiedla.

Po raz pierwszy wystąpiła „Spółdzielcza Drużyna Harcerska“ przy X kolonii WSM oraz dzieci nowego Osiedla WSM „na Serku“, gdzie odbyła się uroczystość przekazania dzieciom w użytkowanie i współprowadzenie placu gier i zabaw.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka Osiedle WSM na Żoliborzu melduje o czynnej pracy kół TPD we wszystkich koloniach WSM oraz o specjalnych osiągnięciach jak: Koło TPD i Komitet Kolonii X udostępniły młodzieży i dzieciom, strych na tymczasowe zorganizowanie „Harcówki“ oraz magazyn drużyny harcerskiej.

Również III Kolonia WSM (ob. Zofia Żołędziowska) podjęła akcję zorganizowania opieki, przez podjęcie dyżurów wychowawczych rodziców, opiekunów i chętnych przyjaciół dzieci. XII Kolonia podjęła próbę zorganizowania obozu pod namiotami z udziałem drużyn „Czerwonych Trampów“ i „Północnej Gwiazdy“.

W tych warunkach praca samorządu spółdzielczego jest do pewnego stopnia ograniczona do funkcji związanych ściśle z eksploatacją, podobnie jak to ma miejsce również w Bułgarii.

Bardzo dodatnie wrażenie wyniosły spółdzielczynie jugosłowiańskie także z odwiedzin „Osiedla Młodych“ na Grochowie. Dobrze rozplanowane, jasne mieszkania, wyposażone w szafy w ścianach i inne schowki, których nam — mieszkankom WSM tak bardzo brakuje, mogą budzić lekką nutę zazdrości nie tylko u gości zagranicznych...

A w ogóle to z formami pracy samorządu spółdzielczego w „Osiedlu Młodych“ na Grochowie warto by zapoznać również członków WSM.

Święto „Młodego Żoliborza“

Tegoroczne Święto Międzynarodowego Dnia Dziecka w Osiedlu WSM na Żoliborzu, wypadło naprawdę imponująco.

Z inicjatywy Osiedlowego Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Rady Osiedla WSM powołano Komitet Międzynarodowego Dnia Dziecka, na którego czele stanęli ob. ob.: Żołędziowska, Tarczyńska, Wesołowski, Chmielewska, Filipowska, Sznajder, Pudęko oraz przedstawiciele kół TPD ze wszystkich kolonii WSM.

Komitet opracował bogaty program swojej działalności, w której należy wyróżnić:

- 1) Akcję „Podwórkowych Zabaw Kolonijnych“.
- 2) Akcję „Korowód“ Drużyn i Zespołów Podwórkowych.
- 3) Akcję „Festyn Osiedlowy“.

Komitet zainicjował oraz współuczestniczył w przygotowaniu „Sejmiku dla Rodziców“.

Razem odbyło się 12 zabaw na terenie Osiedla WSM Żoliborz oraz dalszych kilka na podwórkach przyległych do Osiedla.

Po raz pierwszy wystąpiła „Spółdzielcza Drużyna Harcerska“ przy X kolonii WSM oraz dzieci nowego Osiedla WSM „na Serku“, gdzie odbyła się uroczystość przekazania dzieciom w użytkowanie i współprowadzenie placu gier i zabaw.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka Osiedle WSM na Żoliborzu melduje o czynnej pracy kół TPD we wszystkich koloniach WSM oraz o specjalnych osiągnięciach jak: Koło TPD i Komitet Kolonii X udostępniły młodzieży i dzieciom, strych na tymczasowe zorganizowanie „Harcówki“ oraz magazyn drużyny harcerskiej.

Również III Kolonia WSM (ob. Zofia Żołędziowska) podjęła akcję zorganizowania opieki, przez podjęcie dyżurów wychowawczych rodziców, opiekunów i chętnych przyjaciół dzieci. XII Kolonia podjęła próbę zorganizowania obozu pod namiotami z udziałem drużyn „Czerwonych Trampów“ i „Północnej Gwiazdy“.

W XI Kolonii wystąpił podwórkowy teatrzyk kukielkowy, a dzieci Kolonii I, zorganizowane w zespół „Kukielek“, przygotował nowy własny podwórkowy repertuar artystyczny.

Na razie budowa tego osiedla nie jest jeszcze zakończona, ale gospodarka na terenie oddanych już do użytku bloków, które nie zatrudniają w ogóle gospodarzy, ani sprzątaczek, a klatki są bardzo czyste dzięki pracy... samych członków- lokatorów, doprawdy budzą nadzieję, że będzie to w przyszłości wzorowe osiedle mieszkaniowe.

Można również się cieszyć z tego, że przedstawicielki spółdzielczości jugosłowiańskiej, po zwiedzeniu tych dwu osiedli w Warszawie, wyraziły chęć przystania do Polski swoich przedstawicieli, którzy mogliby bliżej i konkretniej zapoznać się z doświadczeniami naszego spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego. Osiągnięcia Polski w tej dziedzinie wybiegają bowiem daleko naprzód w porównaniu z tym, co się dotychczas na tym odcinku zrobiło i robi w Jugosławii.

N. Z.

Akcja „Korowód“ rozpoczęła się od odśpiewania Hymnu Światowej Federacji Między Demokratycznej.

Po uroczystym otwarciu Osiedlowego Międzynarodowego Dnia Dziecka i powitaniu przybyłej delegacji dzieci koreańskich, przemówił, serdecznie witany, Prezes Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej ob. Stanisław Leśniewski.

Z ciekawszych punktów programu należy wymienić przybycie listonosza oraz wysłanie przez uczestników kilkudziesięciu listów i pocztówek z pozdrowieniami do dzieci różnych narodów, zamieszkałych w dalekich krajach.

Następnie uformował się pochód, który prowadzony przez reprezentacyjną orkiestrę Wojska Polskiego przemarszerował głównymi ulicami Osiedla przed Społeczny Dom Kultury WSM, gdzie odbył się „Festyn“ Drużyn i Zespołów Podwórkowych.

Prócz ogólnych dziecięcych tańców, piosenek i zabaw z udziałem rodziców, opiekunów i wychowawców, najwięcej podobały się uczestnikom pokazy modeli latających na uwięzi.

Liczny udział uczestników „Korowodu“ pozwala stwierdzić, że w porównaniu z korowodem roku ubiegłego (udział 16 drużyn i zespołów) nastąpił trzykrotny wzrost działalności podwórkowej na Żoliborzu.

Na podkreślenie zasługuje udział dzieci i młodzieży „Klubu WSM“ na Woli, który był reprezentowany przez 198 Harcerską Drużynę Dziennikarską oraz udział Świetlicy Młodzieżowej WSM Mokotów.

„Sejmik Rodziców“, który skupił ponad 300 uczestników, obradował w kinie „Tęcza“. Po przedyskutowaniu głównych aktualnych zagadnień opiekuńczo-wychowawczych „Sejmik“ podjął uchwałę między innymi w sprawie rozwoju działalności drużyn i zespołów podwórkowych.

W ogłoszonym konkursie o dekorację bram w koloniach, oraz o najciekawsze transparenty z charakterystycznymi hasłami, zgłosiło się 30 grup podwórkowych. Wyniki prac Komisji Konkursowej podamy w następnym numerze „Zycia“.

Osiedlowe święto MDD rozbudziło nowe siły społeczne, zbliżyło mieszkańców do wspólnych spraw dziecka, pogłębiło rozwijające się kolonijne samorządy dziecięce oraz przyczyniło się do wzrostu sąsiedzkiej więzi społecznej.

T. P.

Wystawa prac Tomasza Kornackiego

Od 1 do 29 maja w sali kasetonowej Społecznego Domu Kultury na Żoliborzu eksponowany był zespół prac Tomasza Kornackiego, malarza należącego do miejscowego Klubu Plastyków WSM. Na wystawie zgromadzono 41 akwarel świadczących o trzydziestoleciu twórczości (1931–1960). Tematem prac Kornackiego jest zawsze architektura, bądź historyczna polska, bądź fantazje na jej temat. Poza dużą atrakcyjnością artystyczną, rysunki te mają nieprzemijający walor dokumentu, tym ważniejszego jeśli mówią o autentycznych zabytkach zniszczonych w czasie wojny, jak to kilkakrotnie ma miejsce.

Najwcześniejsze, wystawione prace Kornackiego cechuje duża akademickość szkicu — w toku lat kreska zyskuje na wdzięku i miękkości, a kompozycje stają się oryginalniejsze. Rysunek się ożywia i indywidualizuje — inna sprawa, że patronuje mu zawsze wspomnienie Noakowskiego. Kompozycjom rzadko towarzyszy sztafaż ludzki czy jakikolwiek inny — artystę interesują przede wszystkim stare formy sztuki budowania.

Szkoda tylko, że nie dość zręcznie ustawione zostały ekrany z akwarelami, stąd wyniknęła i trudność poruszania się po sali i nierównomierne oświetlenie prac.

D. W.



Dla sprawy tej nie żałujemy słów i czasu, stosujemy stale przeglądy, pobudzamy mieszkańców do zakładania skrzynek i ukwiecania balkonów, do właściwego prowadzenia ogródków przymieszkańczych, ukwiecania bloków mieszkalnych i pielęgnowania roślin, co wpłynie korzystnie na estetykę zewnętrzną naszych osiedli.

Nadmienić należy że wyróżniające się osiedla mogą być wyróżnione przez Związek Spółdzielni Mieszkaniowych, który corocznie urządza konkurs o tematyce czystości wewnątrz domów mieszkalnych i ukwiecania osiedli. Poza tym już w roku bieżącym Polski Związek Ogrodniczy ufunduje nagrodę przechodnią dla najbardziej ukwieconego osiedla na terenie m. st. Warszawy.

Komisja Terenów Zielonych przy Radzie Osiedla WSM na Mokotowie uważa, że w tej szlachetnej rywalizacji o upiększenie naszej Stolicy nie może zabraknąć nikogo i dlatego gorąco apeluje o nie zbagatelizowanie naszej odczyny.

Prezydium Rady Osiedle
WSM — Mokotów
Komisja Terenów Zielonych

Zamierzenia Komisji Terenów Zielonych na Mokotowie na rok 1960

Minęła już wiosna, wkroczyliśmy wprawdzie w okres lata, niemniej praca Komisji Terenów Zielonych jest jeszcze wciąż aktualna. Nowo powołane prezydium z ob. Józefem Moszyńskim na czele, kontynuuje dotychczasowy kierunek działalności, ale w większym stopniu wprowadza pracę kolektywną.

Naczelnym zadaniem komisji terenów zielonych będzie w dalszym ciągu pełna mobilizacja:

- wszystkich mieszkańców do poszanowania i chronienia zieleńców, drzew, krzewów i urządzeń terenów zielonych przed zniszczeniem,
- posiadających ogródki do należytego zaplanowania i uprawy roślin,
- posiadających balkony do ich zagospodarowania w skrzynki i uprawy roślin.

Dla zrealizowania tych zadań — cały zespół komisji (20 osób) postanowił zawsze czynnie reagować przy stwierdzeniu jakiegokolwiek niszczenia zieleńców i obsadzeń, a poza tym raz na tydzień dwu osobowo kontrolować cały teren osiedla i udzielać w tym czasie porad użytkownikom.

Komisja powołała 3 zespoły sędziowskie, które już w ostatniej dekadzie kwietnia dokonały przeglądu prac wiosennych i przeprowadziły bezpośrednie rozmowy z tymi użytkownikami ogródków, którzy w roku ubiegłym do sprawy ukwiecania naszego osiedla odnieśli się obojętnie. Przewodniczący prezydium będzie uczestniczył w pracach wszystkich zespołów dla nadania kierunku i koordynacji prac.

Dla pobudzenia mieszkańców w szybszym zagospodarowaniu balkonów w skrzynki, komisja uzyskała zapewnienie Administracji osiedla, że w poszczególnych przypadkach warsztaty osiedlowe będą wykonywać skrzynki balkonowe na raty.

Na tablicach kolonijnych będą podawane mieszkańcom wyniki, oceny, instrukcje i inne informacje.

Komisja zacieśnia w dalszym ciągu współpracę z poszczególnymi samorządami kolonijnymi dla stworze-

nia stałej opieki nad zielenią. Komisja pragnie zorganizować młodzież w wieku 9–14 lat, by jej przekazać te funkcje, uważając że młodzież przebywająca najdłużej na dziedzińcu powinna czuć się jej gospodarzem i tym samym dbać o czystość i piękny wygląd dziedzińców i klatek schodowych. Młodzież każdej kolonii będzie miała swego opiekuna, który swoją postawą i umiłowaniem zieleni i pracy społecznej powinien ją stale zachęcać do działania. Takie są zamierzenia komisji w tym względzie. Obyż się udały!

Bezpośrednia współpraca z Administracją osiedla, Wydziałem Gospodarki Komunalnej Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, Dzielnicowym Zarządem Zieleni oraz Zakładem Terenów Zielonych WSM — powinna przyczynić się do renowacji zieleni, dalszego ukwiecania i uestyteczenia wyglądu całego osiedla.

Komisja dokona jeszcze dodatkowo 3 przeglądów w okresie wegetacji roślin tak w ogródkach jak i balkonach (lipiec — wrzesień) dla kontroli stopnia uprawy, mobilizacji i wytypowania użytkowników do nagród.

Nadmienić muszę, że w roku bieżącym poza normalnymi nagrodami Rada Osiedla na Mokotowie dla uczczenia Milenium i dla dalszego podniesienia wyglądu estetycznego osiedla — ufundowała specjalnie nęcącą nagrodę w postaci sfinansowania 1 udziału w wyścieczce zagranicznej. Samorząd IV kolonii doceniając wysiłki komisji i chcąc podnieść stan ukwiecania bloków mieszkalnych — zaapelował na piśmie do mieszkańców o dalsze ukwiecanie balkonów i okien. Poza tym niezależnie od nagród Rady Osiedla i Zarządu WSM ufundował nagrodę rzeczową za najładniej ukwiecony balkon lub okno. Pożądanym jest by inne samorządy kolonijne wszczęły podobną akcję na swoim terenie.

Komisja przeprowadziła poza tym osobiste rozmowy z dyrekcjami szkół znajdującymi się na osiedlu w celu poruszenia na lekcjach wychowawczych spraw zieleni i jej ochrony. Podobny apel został skierowany pod adresem Hufca Harcerskiego.

W. Klisowski

MELDUNEK

DRUŻYNA PODWÓRKOWA „ORZEL“

Na kolonii X powstała Drużyna Strzelecka i Piłkarska. Są to chłopcy w wieku od lat 12 do 14-tu. Zorganizowaliśmy kino „Partyzant“ i wyświetlaliśmy filmy. Pieniądze, które zbieramy nie są na żadne zabawki, cukierki, czy oranżady, lecz przeznaczone są na sprzęt sportowy, na wyposażenie pomieszczenia, używanego na swoim podwórku w piwnicy.

Do drużyn tych należą następujący członkowie:

Jan Rutkowski,
Michał Lipiński,
Jerzy Włodarczyk,
Ireneusz Bednarek,
Andrzej Borowiecki,
Jurek Jakubiak.

Kapitanem tych drużyn jest Janusz Nejgebauer. Kończąc to sprawozdanie i w imieniu drużyny proszę o zamieszczenie w „Życiu WSM“.

K O M U N I K A T

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Chemicznej Nr 2, Warszawa, Stawki 4, zawiadamia PT. Klientów, że w związku z remontem pralni szkolny punkt usługowy przy ul. Krasińskiego 18 będzie zamknięty w okresie od 15 lipca do 8 sierpnia br. W związku z powyższym punkt usługowy będzie przyjmował bieliznę tylko do dnia 8 lipca br.

Jednocześnie Dyrekcja Szkoły uprzejmie prosi o odebranie upranej bielizny do dnia 15 lipca br.

DZIAŁ ADMINISTRACJI OSIEDLI

Zwiedzamy nasze Osiedla

(Dokończenie ze str. 8 i 9)

Fot. 1, 2. Osiedle Koło

Fot. 3. Ogólny widok Rakowca

Fot. 4. Wejście do kotłowni na Rakowcu

Fot. 5. Członkowie - delegaci zwiedzają osiedle

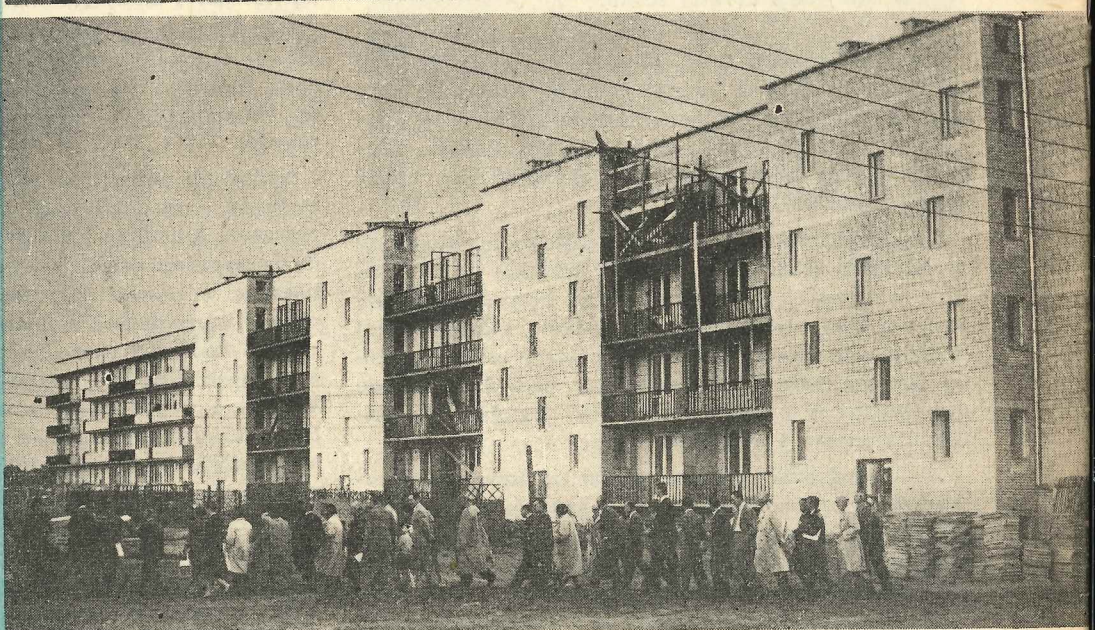
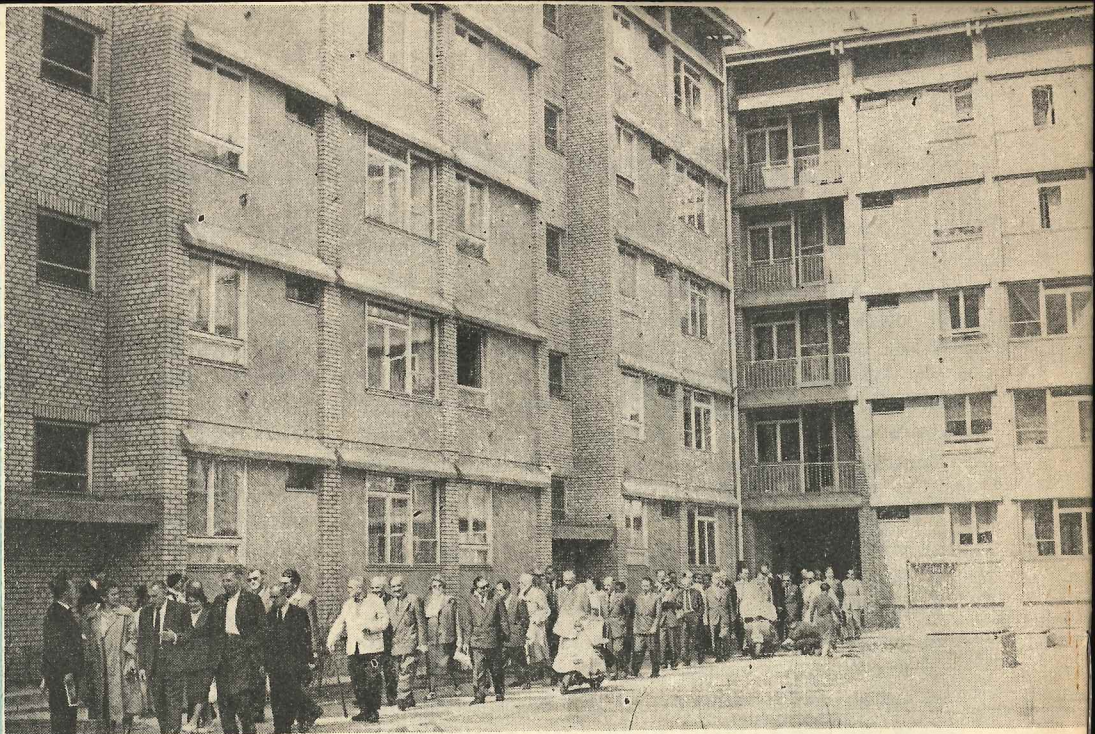
Fot. 6. Bloki mieszkalne na osiedlu Rakowiec

Fot. 7. Kotłownia na Rakowcu

Fot. 8. Żoliborz „A“ („Sekrek“)

Fot. 9. Okęcie

Fot. 10. Wola



WYDAWCA - Związek Spółdzielców Mieszkaniowych i Budowlanych i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa.
ADRES REDAKCJI „DOMY SPÓLDZIELCZE“ - Warszawa, ul. Jasna 1.

ADRES REDAKCJI „ŻYCIE OSIEDLI WSM - Warszawa, ul. Krasińskiego 1, tel. 33-02-11.

Sekretarz Redakcji „Życia“ przyjmuje interesantów codziennie od godz. 8 do 12.
Warunki prenumeraty: rocznie zł 30, kwartalnie zł 7,50, pojedynczy numer zł 2,50. Konto w PKO nr 90-6-600-002

Druk. RSW „Prasa“,
Al. Jerozolimskie 125.
Zam. 3917 C-32